



*Słodkie  
przeznaczenie*

LAURELIN  
PAIGE

*Niegrzeczny duet  
Tom 2*



# Słodkie przeznaczenie

LAURELIN  
PAIGE

*Niegrzeczny duet*  
*Tom 2*

---

PRZEŁOŻYŁ

Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Sweet Fate*

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczynie: Joanna Pawłowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Laurelin Paige

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Laurelin Paige

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66890-82-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

**[www.facebook.com/niegzeczneksiazki](http://www.facebook.com/niegzeczneksiazki)**



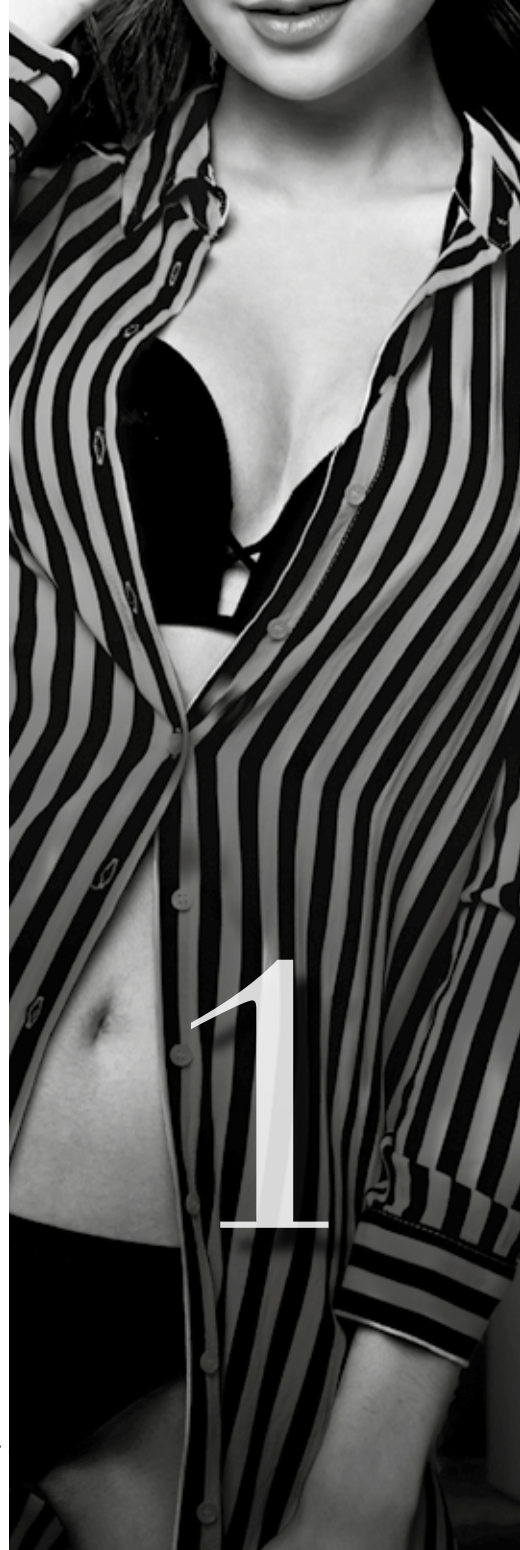
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



# Dylan

Zauważyłem ją, gdy tylko wyszła na zewnątrz. Nie było jej w domu, gdy pojawiliśmy się z Aaronem na miejscu, niemal pół godziny wcześniej. Powitali nas Susan i Raymond Kincaid, rodzice Donovan, po czym zaprowadzili nas na tyły domu, do ogrodu, gdzie czekała reszta gości. Przesunąłem wzrokiem po zebranych, szukając jej twarzy. Rozpoznałem wielu z nich – w większości pracowników Reach, ale też kilka osób z zamierzchłej przeszłości, z czasów, gdy Donovan był jeszcze zaręczony z moją pasierbicą. Tyle znajomych twarzy, ale nie było wśród nich jej.

A tylko ją chciałem zobaczyć.

Kolejne pół godziny spędziłem, udając, że interesują mnie niezobowiązujące rozmowy z innymi gośćmi, i popijając zbyt słodkiego szampana. Rozmowy toczyły się na standardowe tematy: pogoda, giełda, ostatnie hity Broadwayu, projektant kiecki ślubnej panny młodej.

Ten ostatni temat wzbudził moje zainteresowanie. Co prawda nie obchodziła mnie moda ślubna, ale za to każda informacja na temat Sabriny była na wagę złota. Ostatecznie przy okazji ktoś mógł wspomnieć o jej siostrze, jej jedynej żyjącej rodzinie. Chyba powinna się pojawić?

Może powinienem zapytać Westona... Nie, to zbyt oczywiste. W końcu ostatnim razem, gdy byłem w Stanach, jedliśmy razem kolację i jechaliśmy taksówką. Ale z drugiej strony czy nie byłoby naturalne zapytać o tę cudowną dziewczynę... jakże ona miała na imię?

Rozmyślałem nad tym, jak najlepiej sformułować pytanie, gdy Weston zaczęła jego dawna asystentka.

– Nie rozmawiaj ze mną. Nawet na mnie nie patrz bez tego małego w ramionach – zraniła byłego szefa Roxie, mówiąc ze swoim ciężkim węgierskim akcentem. – Ledwo go poznałam, a ty już go zabrałaś.

Weston się roześmiał.

– Spokojnie, jest gdzieś w pobliżu. Elizabeth pokazuje go... – Nie usłyszałem dalszej części jego wypowiedzi, bo w tym momencie pojawiła się ona – kobieta, na którą czekałem. Różowe policzki, błyszczące usta, włosy splecione luźno na karku, oczy błyszczące z ekscytacji. Cały świat zniknął. Była tylko ona. Audrey Lind. Najpiękniejsza kobieta na świecie. Wyszła z domu, trzymając w dłoni rąbek sukni, by jej nie przydeptać. Jej strój miał kolor czerwonego wina, pasujący do jej szminki. Leżał na niej jak namalowany i podkreślał jej kształty. Na pewno

sporo czasu poświęciła na przygotowania. Wyglądała jak rubin na tle zwykłych, polnych kamieni. Nie dało się jej nie zauważyć.

Nie odrywałem od niej wzroku. Podążyła w kierunku zespołu. Szepnęła coś na ucho gitarzyście, a ten dał sygnał wokaliście. Zespół umilkł, a Audrey podeszła do mikrofonu.

– Witam wszystkich i proszę o chwilę uwagi. – Odczekała, aż goście przestaną rozmawiać.

– To siostra Sabriny, Aubrey – poinformował Roxie Weston.

– Audrey – poprawiłem go, nie spuszczać z niej wzroku.

– No tak, Audrey. Nie tak powiedziałem? Słodkie dziewczę.

Słodkie? Owszem. Dziewczę? O nie, to była prawdziwa kobieta!

Audrey odezwała się ponownie:

– Dostałam info od szofera, że Sabrina i Donovan będą za jakieś dziesięć minut. Chciałam was wszystkich poinformować, czego możecie się spodziewać.

– A jest jakiś plan na wypadek, jeśli ona powie „nie”? – wykrzyknął męski głos z tłumu. Rozpoznałem go. Był to jeden z moich partnerów biznesowych, Nate Sinclair. Skurczyłem się wewnątrz z zażenowania. Odszukałem Nate’a wzrokiem. Stojąca obok niego wysoka brunetka zatkała mu usta dłonią. Była to zapewne jego dziewczyna, Trish. Jeszcze nie miałem okazji jej poznać.

– Przepraszam za niego! – odezwała się głośno. – Wydaje mu się, że jest zabawny!

– Tak, proszę go zignorować – dodała od siebie Audrey. – Sabrina na pewno powie „tak”, ale nie zapraszajmy.

– Przepraszam, wybaczcie, niesmaczny żart – zrejetrował Nate.

– Sytuacja faktycznie jest niecodzienna – zauważyła Roxie krytycznie. – Wesele niespodzianka może być w porządku dla gości, ale dla panny młodej?

Zgadzałem się z nią. Według mnie wesela to wiele hałasu o nic. Ot, świetny chwyt marketingowy, równie dobry jak walentynki. W końcu byłem w tym specjalistą.

Dziś jednak mój sceptycyzm nie przyćmiewał radości. Nie kiedy Audrey była tak blisko.

– Jak tylko się pojawią... – kontynuowała – ...Sabrina uda się do przebieralni, by się przygotować. Uwierzcie mi, nie potrwa to długo – maksymalnie trzydzieści minut. Zostaniecie powiadomieni, kiedy zająć miejsca siedzące. Do tego czasu jedzcie, pijcie i tańczcie! Czy to nie cudowny dzień?

Po tych słowach nastąpił aplauz, po czym zespół zaczął ponownie grać, a goście podjęli przerwane rozmowy. Audrey ruszyła w kierunku domu, wymieniając po drodze uprzejmości ze znajomymi. Nieopodal kelner z hukiem odkorkował szampana. Audrey podskoczyła, po czym się roześmiała, chwytając się za serce.

Boże, ależ ona była piękna! Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Przyćmiewała urodą słońce.



– ...Dylan, może wspólny toast?

– Co? – Nie dosłyszałem początku wypowiedzi Westona.

Klepnął mnie w plecy.

– Powiedziałem, że może powinniśmy wznieść toast z Donovanem i Sabriną, kiedy się pojawią.

Jedyne, na co miałem ochotę, to znaleźć się sam na sam z Audrey. Nie liczyłem jednak na to, a zresztą zniknęła gdzieś w tłumie, więc skierowałem uwagę na przyjaciela.

– Jasne. Tylko znajdę Aarona i powiem mu, gdzie jestem.

Odnalazłem syna tam, gdzie go ostatnio widziałem – skulonego z komórką i słuchawkami w uszach w cieniu domu. Był nieśmiałym trzynasto... a nie, czternastolatkiem – ostatnio miał urodziny. Nie spodziewałem się, że będzie miał ochotę socjalizować się z gośćmi. Towarzyszył mi wyłącznie dlatego, że potem planowaliśmy pojechać do Hartford. Chciałem zabrać go do muzeum Marka Twaina i do Centrum Harriet Beecher Stowe. Miałem zamiar go nieco ukulturalnić, czy tego chciał, czy nie.

Oczywiście musiałem też obiecać, że zabiorę go w weekend na turniej gier komputerowych, ale cóż – byłem gotów na kompromis.

Pochyliłem się nad nim. Wyciągnął słuchawkę z jednego ucha.

– Ślub się zaczyna?

– Nie, masz jeszcze jakieś pół godziny.

Uniósł triumfalnie pięść. Już miał włożyć słuchawkę z powrotem do ucha, ale powstrzymałem go gestem.

– Możliwe, że zniknę na jakiś czas. Zobaczę, czy Donovan nie potrzebuje pomocy w przygotowaniach. Przyjdę po ciebie, jak wszystko będzie gotowe.

– Tak, tak – odparł niecierpliwym tonem, wpatrując się w ekran telefonu.

Cóż. A więc nie musiałem się o niego martwić.

Wyprostowałem się w momencie, gdy zza domu dobiegł kolejny wybuch aplauzu. Domyśliłem się, że miał związek z pojawieniem się Donovana i Sabriny. Ruszyłem do domu, by spotkać się z Westonem.

Dom Kincaidów był na tyle duży, że zasługiwał na miano posiadłości. Bywałem już u nich, ale nie znałem rozkładu pomieszczeń, więc zacząłem błądzić po korytarzach, nasłuchując i wypatrując salonu.

Nie ukrywam, że wypatrywałem też Audrey. Musiała być gdzieś blisko.

Dotarłem do frontowego holu i zamarłem. Czyżbym piętro wyżej usłyszał jej śmiech? Spojrzałem w górę w nadziei, że ją zobaczę.

– Tu jesteś! – zawołał Nate. Podskoczyłem. Nate się uśmiechnął. – Wybacz, nie chciałem cię wystraszyć. Dorwałem Donovana. Weston wyskoczył na chwilę do samochodu po... – W tym momencie Weston wkroczył do domu, niosąc pudełko z macallanem. – ...szkocką – dokończył Nate. – Jesteśmy w komplecie.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

